

Iwona Dadej, *Habilitacja — bariera czy kariera? Porządek płci w polskiej kulturze akademickiej pierwszej połowy XX wieku*, Warszawa 2022, Instytut Historii PAN, Wydawnictwo Neriton, ss. 222

Iwona Dadej jest znaną badaczką, która od lat zgłębia udział kobiet w nauce w Europie Środkowej w pierwszej połowie XX w., ze szczególnym uwzględnieniem Polek i Niemek. Jej liczne studia, publikowane w kilku językach, każdorazowo przynoszą nowe i ważne ustalenia. W przypadku recenzowanej książki

już sam tytuł można rozumieć dwojako — habilitacja jako maksimum możliwości zawodowych, które mogły osiągnąć kobiety w badanym okresie, albo jako bariera nie do pokonania, przez którą przedarły się tylko nieliczne, bowiem szczyt marzeń kończył się na uzyskaniu doktoratu i asystenturze. Autorka pokazała, że płeć była czynnikiem hamującym rozwój karier kobiet, które w badanym okresie swoje losy związały z nauką.

Praca składa się ze „Wstępu”, trzech zasadniczych rozdziałów, które zamknięte są klamrowo aneksem, literaturą, spisem ilustracji i indeksem osób. Nie posiada jednak żadnego zakończenia czy podsumowania, co jest zaskakujące. Nie jestem zwolennikiem numeracji ciągłej elementów książki, która obejmuje — poza rozdziałami — również wstęp i aneksy (bo jak ich nazwa wskazuje, nie stanowią on trzonu pracy), rozumiem jednak, że Autorka — przez wiele lat pracująca w Niemczech i osadzona w zachodnich realiach — przyjęła model tam rozpowszechniony. Nie rozumiem jednak określania bibliografii mianem „Literatury”, zwłaszcza że na dział ten składają się: materiały archiwalne, źródła drukowane, czasopisma, opracowania oraz literatura przedmiotu. Warto jednak podkreślić, że niewielkich rozmiarów publikacja oparta jest na szerokim wyborze źródeł (z 11 archiwów i bibliotek polskich, a także ze Lwowa, Wiednia, Wilna i Zurychu) i literaturze głównie polsko-, niemiecko- i anglojęzycznej. Struktura pracy nie jest jednolita. Rozdział oznaczony jako drugi (a *de facto* pierwszy) „Relacje i porządek płci — próba definicji” nie jest podzielony na podrozdziały i stosunkowo krótki (raptem sześć stron), ale już dwa kolejne są obszerne i składają się z podobnej liczby podrozdziałów.

Całość rozważań Dadej otwiera znakomicie napisany „Wstęp”. Autorka podkreśliła w nim, że „Książka niniejsza, wpisując się w nurt badań nad historią oświaty, edukacji i nauki, poświęcona jest zjawisku (nie)obecności kobiet w strukturach akademickich polskiej nauki w pierwszej połowie XX w. (szczególnie w okresie II Rzeczypospolitej) i pierwszym próbom wejścia w system hierarchii uniwersyteckiej, czego jednym z przejawów była habilitacja” (s. 10). Katalog pytań badawczych, bardzo szeroki i inspirujący — jak zawsze w przypadku tekstów Dadej — wskazuje na to, że czytelnik dostał do rąk pozycję głęboko przemyślaną, która stanowi ważny głos w dyskusji na temat tego, „na ile środowisko akademickie jako miejsce i przestrzeń «produkcji wiedzy» poradziło sobie z nowym elementem wpływającym w znacznym stopniu na relacje i porządek płci” (s. 10–11), tj. z dopuszczeniem kobiet do zdobywania uniwersyteckich stopni i tytułów, a zarazem z prowadzeniem przez nie dydaktyki uniwersyteckiej. Jak słusznie Autorka zwróciła uwagę, habilitacje, stanowiące jeden z etapów kształtowania kariery akademickiej na uniwersytetach Imperium Habsburgów, w II Rzeszy, a następnie m.in. w II RP, „można potraktować jako przestrzeń, laboratorium lub proces właśnie, w którym powolne zmiany relacji płci prowadzą do przeobrażeń ich porządku w akademii, której *gros* członków nie miało najmniejszego interesu i potrzeby ustalony i trwający porządek zmieniać” (s. 12). Naturalnie proces ten został w pewnej mierze zachwiany już w przypadku nadawania doktoratów, których kobiety uzyskały w międzywojennej Polsce sporo,

żeby powołać się choćby na wyniki badań Jadwigi Suchmiel dotyczące Krakowa, Lwowa czy Wiednia<sup>1</sup>. O ile jednak większość doktorek (podobnie zresztą jak i doktorów) nie miała szansy na kontynuowanie kariery naukowej w strukturach uczelnianych, o tyle habilitacja taki awans ułatwiała, stąd ograniczenie grupy badawczej do ich posiadaczek jest jak najbardziej uzasadnione.

Rozdział drugi, kluczowy do zrozumienia tytułowego zagadnienia, to wyjście od propozycji Karin Hausen, za którą Iwona Dadej porządek płci zdefiniowała jako „normę i system instrukcji kierujących konkretnymi zachowaniami i działaniami, nieustannie rekonstruowany za pomocą łatwo przyswajalnych działań, znaków, obrazów, wyobrażeń, idiomów i ujęć” (s. 21). O ile kulturowy porządek płci podlega historycznym przemianom (np. batalia o dopuszczenie kobiet do kształcenia na poziomie szkół średnich i wyższych w drugiej połowie XIX w.), o tyle jego podstawowe reguły pozostają nienaruszone. Cechy jakoby naturalnie przypisane mężczyznom i kobietom powodowały, że ekskluzywność nauki w dużej mierze była zarezerwowana dla tych pierwszych. Trudno nie zgodzić się z Dadej, że wyobrażenia o obecności kobiet, ich roli w kształtowaniu homogenicznej społecznie i płciowo przestrzeni i miejsc „produkcji” wiedzy w dużej mierze kształtowane był przez Kościoły chrześcijańskie i ich wpływ na świat nauki.

Rozdział trzeci „Od studentki do habilitantki: portret zbiorowy grupy uczonych”, Autorka rozpoczyna od rozważań wspólnego doświadczenia pierwszego pokolenia kobiet, które pozbawione możliwości kształcenia w Europie Środkowo-Wschodniej wybierały uniwersytety szwajcarskie, a zwłaszcza Zurych na miejsce zdobywania wiedzy. Jak najbardziej słusznie Dadej wpisuje je w szerszy trend migracji akademickiej, obejmującej od średniowiecza przede wszystkim mężczyzn, którzy podróżując po Europie, zdobywali wiedzę i dyplom w konkretnej dziedzinie. W XIX w. grupa podejmująca decyzję o emigracji w celu zdobycia wykształcenia uniwersyteckiego, a ostatecznie polepszenia jakości życia, została poszerzona o kobiety. Zdobyte doświadczenie i wiedza spowodowały, że stały się one inicjatorkami powolnych zmian społecznych w poszczególnych krajach. Dadej zauważyła, że „eksperyment zuryski”, a więc dopuszczenie kobiet do studiów, będący wypadkową wielu okoliczności, w dużej mierze wynikał z obawy przed spadającą liczbą studiujących. Pragmatyczne podejście profesorów oraz brak wyraźnego zakazu studiowania dla kobiet spowodowały istny przełom — Zurych stał się swoistą mekką dla tych pań, które nie mogły realizować swoich planów edukacyjnych gdzie indziej. Dadej podała, że w latach 1867–1918

---

<sup>1</sup> Zob. m.in.: J. Suchmiel, *Udział kobiet w nauce do 1939 roku w Uniwersytecie Jagiellońskim*, Częstochowa 1994; eadem, *Żydówki ze stopniem doktora wszech nauk lekarskich oraz doktora filozofii w Uniwersytecie Jagiellońskim do czasów II Rzeczypospolitej*, Częstochowa 1997; eadem, *Działalność naukowa kobiet w Uniwersytecie we Lwowie do roku 1939*, Częstochowa 2001; eadem, *Łucja Charewiczowa (1897–1943). Życie i dzieło*, Częstochowa 2001; eadem, *Polki w Uniwersytecie w Wiedniu ze stopniem doktora filozofii i medycyny 1897–1939*, Częstochowa 2005.

immatrykulowało się łącznie 3471 kobiet, z czego około 70 proc. stanowiły mieszkanki imperium rosyjskiego. Szkoda, że nie przywołała podstawy swego wyliczenia. Nie podała też żadnych kryteriów, które przyjęła do wykazu owych „około 70 procent”, poza tym, że poza Rosjankami uwzględniła też „Polki oraz Polki pochodzenia żydowskiego”. Rozeznania nie ułatwia urwane zdanie: „Od 1867 r. liczba zapisów kobiet na wydziały uniwersyteckie stopniowo wzrastała, oscylując początkowo w okolicach 1–2 na rok, by z czasem sięgnąć pułap 143 immatrykulacji w roku akademickim” (s. 39).

Następnie Dadej pokrótce przedstawiła zmieniające się realia na uniwersytetach krajowych, w tym galicyjskich, które od końca lat dziewięćdziesiątych XIX w. otworzyły się na możliwość studiowania przez kobiety. Należy się zgodzić z Autorką, że nawet rekonstrukcje norm prawnych „poszczególnych struktur i kontekstów państwowych są także wyzwaniem dla współczesnych badaczy” (s. 43). W gronie studiujących pojawiła się grupa zainteresowanych pracą naukową. O ile jednak na początku XX w. pozwalano kobietom na zdobywanie stopni doktorskich, zwłaszcza na wydziałach filozoficznych i medycznych, a w lipcu 1906 r. senat Uniwersytetu Jagiellońskiego dopuścił kobiety do asystentur, o tyle już status prawny asystentek był inny niż asystentów (nie były one urzędniczkami państwowymi), a i proces ten nie był jednoznaczny z popieraniem prowadzenia badań naukowych przez kobiety. Dadej pokazała tę dychotomię na przykładzie habilitacji Elise Richter (Wiedeń), Marii von Linde (Berlin) i Zofii Daszyńskiej-Golińskiej (Kraków). Szczegółowo wyjaśniła, czym była habilitacja, czyli funkcja docenta prywatnego, a także procedurę jej zdobywania w niemieckojęzycznym świecie naukowym oraz na obszarach ukształtowanych przez ten krąg. Na przykładzie krakowskim Autorka udowodniła, że absolwentki uniwersytetów szwajcarskich nie były cenione przez konserwatywnych profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, a ich odmowa wszczęcia procedury habilitacyjnej dla Daszyńskiej-Golińskiej w dużej mierze wynikała z czynników pozamerytorycznych (bycie kobietą, studia w Szwajcarii, jej zaangażowanie polityczno-społeczne, dotychczasowe wyobrażenia o roli i kompetencjach akademik).

W kolejnym podrozdziale Dadej skupiła się na kobiecych habilitacjach w II RP, analizując sytuację na Uniwersytetach Jagiellońskim, Jana Kazimierza we Lwowie, Warszawskim, Poznańskim i Wileńskim. Wyszła od przeanalizowania treści ustawy z 13 lipca 1920 r. o szkołach akademickich, a także pokazania, że w nowym państwie kładziono nacisk na „polskość” uniwersytetów. Autorka pokazała, że profesorowie niechętnie wypowiadali się o liczbie przedstawicieli mniejszości narodowych. Wielu z nich miało też negatywne nastawienie do — ich zdaniem — zbyt wysokiej liczby kobiet (bez względu na to czy Polek, czy przedstawicielek innych grup narodowych) studiujących na uczelniach. Nawet jeśli Dadej trafnie dobrała cytaty o wybitnie antykobiecym wydzwieku, to te same wypowiedzi rektorów pokazują, że praktyka niekiedy była zupełnie inna, a ich słowa przede wszystkim wskazują na obawy przed naruszeniem dotychczasowego lub tylko wyobrażonego i pożądanego *status quo*. Skoro w latach dwudziestych XX w. około połowę studentów we Lwowie stanowiły kobiety,

a w Wilnie ich odsetek dochodził do 70, to negatywne podejście części grona akademickiego nie stanowiło aż takiej bariery dla kandydatek do podjęcia studiów. Zastanawiam się, czy znaczne podwyższenie opłat na uczelniach, które szło w parze z reformą Jędrzejewiczowską, nie wpłynęło o wiele bardziej na zmniejszenie się liczby studentek (jak i całej grupy studenckiej) w latach trzydziestych XX w. niż wcześniejsze, antykobiece wypowiedzi poszczególnych profesorów. Nawet badany przeze mnie ostatnio filolog angielski z UJK Władysław Tarnawski, przez jakiś czas szef struktur lwowskiej endecji i ofiara czystek sanacyjnych, bynajmniej nie o poglądach postępowych na kwestie kobiece, wypromował trzy kobiety na czterech wypromowanych doktorów (z czego jedną Żydówkę, jedną Ukrainkę i Żyda)<sup>2</sup>. Naturalnie sprawa wymaga bardziej szczegółowych badań i nie stanowi *clou* rozważań Dadej.

Co ważniejsze, Autorka — częściowo powołując się na ustalenia Urszuli Perkowskiej — pokazała, że w dwudziestoleciu międzywojennym zauważyć można tendencję wzrostową w zatrudnianiu kobiet jako personelu akademickiego średniego szczebla. Na wydziałach filozoficznych (niekiedy podzielonych na humanistyczne i matematyczno-przyrodnicze) udział kobiet wyniósł nawet 40 proc. wszystkich asystentów. Dane na innych wydziałach były zdecydowanie niższe. Mimo że to z asystentów wywodziła się większość późniejszych profesorów, to doszło tylko do 40 habilitacji kobiecych na uczelniach międzywojennych, co stanowi lekko ponad 7 proc., a nie jak podała Dadej — zaledwie 0,7 proc. ogółu habilitacji w tym czasie. Z danych z 1938 r. wynika, że „na ponad 530 docentów męskich w szkołach wyższych (w tym technicznych i rolniczych oraz leśnych) przypadało łącznie 38 habilitacji kobiecych” (s. 72). W przyznawaniu habilitacji kobietom przodowały Uniwersytet Warszawski i Uniwersytet Jagielloński (po 13 sfinalizowanych do wybuchu II wojny światowej). Autorka pieczołowicie wymieniła wszystkie protagonistki, wskazując dziedziny zdobycia *veniam legendi* oraz cechy badanej generacji. Najwięcej habilitowanych kobiet pochodziło z zubożałej warstwy ziemiańskiej, która w miastach starała się zapewnić byt sobie i swoim rodzinom, przez co panie rozporządzały określonymi zasobami oraz kapitałami ekonomicznym i kulturowym. Uważna analiza biografii kobiet i mężczyzn — funkcjonariuszy aparatu państwowego wskazuje na to, że te pierwsze zajmowały niższe stanowiska w państwowej służbie cywilnej, najczęściej od VIII do XII grupy uposażenia, mimo że część z nich posiadała zdecydowanie lepsze wykształcenie, dorobek naukowy i dłuższy staż niż ich koledzy. Na Uniwersytecie Jagiellońskim zaledwie trzy kobiety z grupy habilitowanych doczekały się profesur nadzwyczajnych. Podobnie było na Uniwersytecie Warszawskim. To ważne ustalenia, częściowo powtórzone za badaniami Perkowskiej.

Dadej przeanalizowała także działalność Polskiego Stowarzyszenia Kobiet z Wyższym Wykształceniem, w którego funkcjonowanie polskie profesorki były zaangażowane. Zwłaszcza VII Międzynarodowy Kongres International Federation

---

<sup>2</sup> T. Pudłocki, *Szekspir i Polska. Życie Władysława Tarnawskiego (1885–1951)*, Rzeszów–Warszawa 2023, s. 160–161.

of University Women w 1936 r. w Krakowie był okazją do promowania Polski wśród uczestniczek zjazdu, w tym osiągnięć polskich uczonych. Można jednak odnieść wrażenie, że ten podrozdział jest „doklejony” do książki trochę „na siłę” — nijak się ma do tytułowego problemu habilitacji i nie wykazuje, na ile stowarzyszenie było polem szerokiej działalności tytułowych bohaterek.

Ostatni rozdział („Ślady i tropy: dorobek i wyzwania historii nauki w perspektywie płci”) rozpoczyna się od konstatacji o (nie)obecności historii nauki w polskiej przestrzeni badawczej — w dużej mierze marginalizowanej lub wciąż uprawianej przez osoby, które nie definiują siebie jako historycy nauki. Autorka paradoksalnie przywołała jednak przykłady książek wnoszących sporo do naszego poznania, opartych na szerokich kontekstach kulturowych i społecznych. Należy się z nią zgodzić, że bardzo rzadko nawet profesjonaliści badają historię nauki z uwzględnieniem kategorii płci kulturowej oraz jej wpływu na stan nauki i podejmowane zagadnienia.

W rozdziale tym Dadej przybliżyła najważniejsze prace uwzględniające osiągnięcia kobiet, zaczynając od książki Jana Sowińskiego z 1821 r.<sup>3</sup>, poprzez wybrane publikacje, aż do drugiej połowy XX w. Nie jest to w żaden sposób szczegółowe studium; raczej przegląd dominujących prądów, tendencji i sposobów ukazywania kobiet w nauce z podkreśleniem jednej z najważniejszych pozycji, którą była książka Jana Hulewicza z 1939 r.<sup>4</sup> Interesujący jest zarys osiągnięć z zakresu historii kobiet po roku 1989, choć wydaje się on niestety dość pobieżny — uwzględnia jednak najważniejsze publikacje traktujące o kobietach w nauce. Z recenzenckiego obowiązku chciałbym podkreślić, że zespół zajmujący się badaniem historii kobiet skupiony wokół Anny Żarnowskiej (i jej następczyni jak Jadwiga Hoff czy Teresa Kulak), składał się nie tylko z kobiet, ale i mężczyzn.

Całość rozważań kończy „Aneks”, podzielony na dwie partie: 1) „Biogramy protagonistek pracy”, 2) „Z archiwum — wybór źródeł” (w spisie treści mają one trochę inne tytuły). Biogramy są bardzo zróżnicowane pod względem formy i treści, co akurat Autorka podkreśliła. Zastanawiam się, jaki był sens ich publikacji. Przecież w zdecydowanej większości mowa o badaczkach, które są powszechnie znane wśród specjalistów, a Dadej w tej części nie wnosi absolutnie nic nowego do stanu wiedzy. Poza tym nie wyjaśniła, dlaczego zdecydowała się na wybranie dziewięciu postaci z czterdziestu habilitowanych w dwudziestolecie kobiet. Bardziej interesująca poznawczo jest część druga aneksu, obejmująca rozmaite *varia* odnoszące się do tytułowej problematyki. Ale i w tym miejscu dobór źródeł wydaje się przypadkowy.

Zagadnienie, któremu przyjrzała się Dadej jest ważne. Autorka pokazuje z perspektywy płci kulturowej nierówność w dystrybucji wiedzy, a także walkę o sprawowanie nad nią kontroli i władzy. Warto podkreślić, że posiadanie doktoratu czy nawet habilitacji nie było *conditio sine qua non* przy obejmowaniu katedr uniwersyteckich, co czyni cały proces zatrudniania w korporacjach

<sup>3</sup> J. Sowiński, *O uczonych Polkach*, Krzemieniec–Warszawa 1821.

<sup>4</sup> J. Hulewicz, *Sprawa wyższego wykształcenia kobiet w Polsce w wieku XIX*, Kraków 1939.

akademickich jeszcze bardziej nieprzejrzystym. Kilka przykładów z okresu autonomii w Galicji pokazuje, że *veniam legendi* dostali tacy uczeni jak Józef Szujski (historia Polski, UJ), Ignacy Chrzanowski (historia literatury polskiej, UJ) czy Jan Kasproicz (literatura porównawcza, Uniwersytet Lwowski), choć nie zdobyli oni nawet doktoratu. Ich pozycja, dorobek naukowy oraz koneksje w miejscowych środowiskach wystarczyły do nominacji. Prawo prowadzenia wykładów uzyskał w 1922 r. we Lwowie (a więc już w II RP) z historii literatury angielskiej Władysław Tarnawski — wprawdzie z doktoratem, ale bez habilitacji. Jednak z powodu braku specjalistów z tej dziedziny i w jego przypadku nie trzymano się dosłownie litery prawa. Po co o tym wspominam? Habilitacja bowiem była przepustką do uzyskania katedry uniwersyteckiej, a docenci posiadający *veniam legendi* zobowiązani byli do bezpłatnego prowadzenia zajęć uniwersyteckich, nie mieli jednak gwarancji awansu. Większość z nich łudziła się, że w myśl przepisów i zwyczajów uczelnianych będą w pierwszej kolejności brani pod uwagę, gdyby interesująca ich katedra wakowała. Praktyka niejednokrotnie pokazywała, że nawet oni byli pomijani na rzecz innych kandydatów. Czynniki pozamerytoryczne decydowały zatem nie tylko w przypadku awansu (a najczęściej jego braku) wykwalifikowanych kobiet, ale i mężczyzn. Kryterium płci, owszem, ważne w przypadku rozpatrywania nierówności w dostępie do edukacji, a przez to i dalszych awansów jest kluczowe, niemniej jednak nie można pomijać i innych. Przykładowo nawet profesorowie sanacyjni, chociaż korzystali z przywilejów wynikających z postaw prorządowych, narzekali po 1926 r., że wszelkie zmiany w uczelniach są blokowane przez znaczną większość wpływowych profesorów o poglądach narodowych. Uczeni o poglądach socjalistycznych niezwykle rzadko mieli możliwość obejmowania posad. Podobnie było z przedstawicielami mniejszości narodowych, by przywołać powszechnie znany przypadek Iwana Franki we Lwowie — kilkakrotnie blokowanego w jego staraniach o katedrę uniwersytecką.

Chociaż praca została oparta na bogatym wyborze archiwaliów, to ich zapis jest wysoce nieprecyzyjny. Co bowiem oznacza określenie „Materiały przechowywane w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie” czy też „Spuścizny naukowe poszczególnych osób, przechowywane w Państwowej Bibliotece im. Eustachego i Emilii Wróblewskich w Wilnie”? Zapis nazw instytucji jest też niekonsekwentny. Raz podano: „Derżawnij Archiw Lwiwskoj Oblasti”, a gdzie indziej: „Львівська національна наукова Бібліотека України імені В. Стефаніка”. Określenie „Czasopisma” jest bardzo niefortunne. Trudno „Naukę Polskę. Jej potrzeby, organizację i rozwój” określić tym mianem, podobnie jak „Komunikat Zarządu Głównego PSKzWW”. Inna sprawa, że „Komunikat” wydawany przez Polskie Stowarzyszenie Kobiet z Wyższym Wykształceniem — jak podaje zarys dziejów tej organizacji — zaczął wychodzić w roku 1930, a nie w 1926<sup>5</sup>. W dziale „Źródła drukowane” zostały ujęte głównie pamiętniki i wspomnienia,

<sup>5</sup> *Polskie Stowarzyszenie Kobiet z Wyższym Wykształceniem w latach 1926–1936*, Warszawa 1936, s. 21.

ale dlaczego znalazły się tam opracowania, jak książka Antoniego Karbowiaka *Młodzież polska akademicka za granicą 1795-1910*, Kraków 1910, a pominięto jakiegokolwiek akty prawne? Inna sprawa, że uważna lektura książki wskazuje na to, że Dadej korzystała z aktów prawnych, ale po prostu nie ujęła ich w bibliografii. Nie rozumiem również podziału części publikacji na: „Opracowania” i „Literatura przedmiotu”, zwłaszcza że i w tak przyjętym schemacie autorka jest niekonsekwentna. Przykładowo w obu działach znalazły się słowniki.

Książka została napisana klarownym językiem. Stanowi ważny głos w dyskusji nad kondycją polskiej nauki *in corpore*, a przede wszystkim w badaniu warunków pracy naukowej i dziejów wyższych uczelni w pierwszej połowie XX w. Recenzowana pozycja jest głęboko przemyślana, choć miejscami nierówna, oparta na wieloletnich studiach i doświadczeniu Autorki w pracy nad zagadnieniem z kilku perspektyw (bynajmniej nie tylko polskiej) i nie mam wątpliwości, że stanowi obowiązkową lekturę nie tylko dla tych, którzy zajmują się historią nauki i historią kobiet. Niekiedy mogłaby jednak przejść bardziej uważną redakcję. O ile Instytut Historii PAN oraz Neriton to instytucje o ustalonej, wysokiej renomie, o tyle recenzowana książka była wypuszczona z prasy drukarskiej trochę za szybko. Uwagi, wynikające w dużej mierze z recenzentkiego obowiązku, są pochodną autentycznego uznania dla Autorki nad efektami jej badań. Iwona Dadej potrafi bowiem pisać w sposób jasny i skondensowany, a równocześnie na najwyższym poziomie dyskursu naukowego tam, gdzie inni potrzebują grubych tomów i zawiłych sformułowań. To rzadka umiejętność wystawiająca jej jak najlepsze świadectwo.

Tomasz Pudłocki  
(Kraków)